Nr. 16. **Kraków, dnia 15 listopada 1900 r.** **Rok I.**



Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, Bracka 15.
Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować: **Szczepan Kurowski,** Kraków, Mikołajska l. 9.
Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.
Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie.

Warunki prenumeraty: Roczie 6 kor., półrocznie 3 kor., kwartalnie 1 kor. 50 hal.
Pojedynczy numer 30 hal.
Wychodzi 1 i 15 każdego miesiąca.
Do nabycia w administracyi: ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich agencyach dzienników.

Wyborcy! Obywatele-Kolejarze!

»Kto głosuje, panuje« — powiedział Wiktor Hugo. — W tych trzech wyrazach mieści się cała filozofia i tajemnica polityki wyborczej; streszczenie najidealniejszych i najdalej sięgających programatów ludzkości i wskazówka, jaką drogą ku zrealizowaniu tychże zdążać powinniśmy. W wyrazach tych należy szukać ostatecznie i wielkiego znaczenia, jakie mają dla nas, kolejarzy, zbliżające się wybory do Rady państwa, które od dwóch miesięcy wszystkie ludy, stany, klasy i zawody całej monarchii w gorączkowem usposobieniu i naprężeniu umysłów utrzymują.

Czyż dla nas, kolejarzy, chwila ta obojętną by być miała; czyż wybory nic nas nie obchodzą? — Nas, którzy najwięcej mamy do żądania, najwięcej do wywalczenia; my, najbardziej upośledzeni, dla których konstytucya i prawa obywatelskie nie istnieją, jesteśmy bowiem na równi z wojskiem i zakładami karnymi rządzeni wyjątkowymi przepisami, w które zakuł nas chciwy i bezwzględny kapitalizm. Jeżeli nam już tedy nic nie jest wolno, to przynajmniej z jedynego naszego prawa, jakie nam jeszcze przysługuje, z naszego prawa głosowania zróbmy jak najszerszy i najlepszy użytek. Niechaj ani jeden z naszych głosów nie zmarnieje, albo, co gorsza, lekkomyślnie rzucony, niechaj nie przeważy szali wyborczej na korzyść naszych dotychczesowych wyzyskiwaczy i naszych wrogów.

Koledzy! Nie jeden z Was może zapyta: »Alboż ja wiem, komu głos mój oddać, kto będzie uczciwym, kto będzie mię bronił; wszak wszyscy jak czarne kruki zlatują się po nasze głosy, wszyscy to samo powtarzają, obiecują i te same dają zapewnienia?« — »Alboż ja wiem kogo wybierać?«

Odpowiedź na te pytania jest przecież nie trudną. Nie wybierajcie magnata, szlachcica, księdza i urzędnika. Nie wybierajcie innemi słowy stańczyka, klerykała i rządowca. Nie wybierajcie zwolenników byłego »Koła polskiego« i kandydatów komitetu centralnego. Nie wybierajcie wkońcu znanych wam »oszustów politycznych«. Nie wybierajcie ostatecznie ludzi, których hasłem nie miłość, lecz straszna nienawiść narodowa lub rasowa.

My, kolejarze, możemy wybierać tylko takiego kandydata, którego wybiera chłop, robotnik i mieszczanin, bo nasze interesa ekonomiczne nie mają nic wspólnego z interesami rządu, szlachciców i księży, ale przeciwnie korzyści tamtych są tylko naszą szkodą, zwiększenie się ich wpływów w parlamencie, to zacieśnienie naszej niewoli i ucisku, to straszniejsza jeszcze przyszłość, aniżeli teraźniejsza niedola.

A przecież od przyszłości, od tego parlamentu, który wybierać będziemy, mamy tyle do żądania; od lat domagamy się bowiem:

1. Ustalenia minimalnej kwoty, potrzebnej do egzystencyi.
2. Pragmatyki służbowej, gwarantującej zupełną swobodę wykonywania praw obywatelskich; określającej jasno i dobitnie prawa i obowiązki i dokładnie określającej prawa awansu bez żadnych zastrzeżeń.
3. Oddania w zarząd członków wszystkich instytucyj humanitarnych.
4. Ułatwienia kredytu osobistego.
5. Zniesienia kilometrowego, godzinowego, pracy akordowej i premij, a zastąpienie ich stałą roczną płacą. Zaprowadzenia dodatków nocnych dla wszystkich funkcyonaryuszy przy egzekutywie.
6. Uregulowania czasu pracy.
7. Zaprowadzenia spoczynku świątecznego i urlopów.
8. Reformy Izb dyscyplinarnych.
9. Wybierania z pośród siebie tajnie i bezpośrednio, na koszt zarządów, niezawisłych od nich inspektorów, dla przestrzegania interesów personalu.
10. Przyznania prawa emerytury za każdy rok $1^1/_2$ roku.
11. Wymiar kwaterowego dla wszystkich funkcyonaryuszy w wysokości kwaterowego wiedeńskiego.
12. Powiększenia renty dla uszkodzonych w służbie.
13. Zaprowadzenia języka polskiego w urzędowaniu kolejowem w Galicyi.

Oto jest program ekonomiczny kolejarzy całej Austryi, za zrealizowaniem tego programu, nie walczył dotychczas nikt w parlamencie oprócz posłów stronnictwa socyalno-demokratycznego, którzy dwukrotnie wnieśli »projekt ustawy kolejowej« szczegółowo w kilkudziesięciu paragrafach opracowanej w myśl powyższych punktacyj. Częściowe uwzględnienie tego programu przez ministerstwo kolejowe jest także tylko natarczywości posłów socyalno-demokratycznych do zawdzięczenia i nikt inny, tylko posłowie socyalno-demokratyczni, program ten w całości i we wszystkich szczegółach wywalczyć są w stanie. Wywalczyć są w stanie dlatego, bo program ten jest nietylko programem kolejarzy, lecz wszystkich klas pracujących, pod godłem czerwonego sztandaru zjednoczonych.

»Głosować« znaczy »panować«! A zatem Wyborcy-Kolejarze! Jeżeli chcecie, aby wola Wasza w nowym parlamencie panowała, ażeby wasz program ekonomiczny doczekał się urzeczywistnienia, głosujcie tylko na posłów opozycyjnych, a w szczególności na posłów socyalno-demokratycznych w tych okręgach, gdzie kandydatury ich postawiono.

Kandydatami socyalno-demokratycznymi są:

V. kurya.

Lwów: Józef Hudec, dyrektor Miejskiej Kasy chorych we Lwowie.

Kraków: Ignacy Daszyński, redaktor w Krakowie.

Wadowice-Biała: Jan Serkowski, urzędnik Miejskiej Kasy chorych w Krakowie.

Nowy Sącz: Leon Misiołek, drukarz w Krakowie.

Tarnów: Franciszek Sułczewski, urzędnik Miejskiej Kasy chorych w Krakowie.

Jarosław: Józef Schiffler, urzędnik powiatowej Kasy chorych w Przemyślu.

Przemyśl: Dr. Mikołaj Hankiewicz, redaktor we Lwowie.

IV. kurya.

Jarosław: Piotr Nowakowski, gospodarz z Torek.

Przemyśl: Dr. Roman Jarosiewicz, lekarz z Wiednia.

III. kurya.

Lwów: Kazimierz Mokłowski, architekt we Lwowie.

Nowy Sącz-Biała-Wieliczka: Dr. Alojzy Lehman, lekarz w Nowym Sączu.

Przemyśl-Gródek: Dr. Herman Liebermann, obrońca w sprawach karnych w Przemyślu.

Kołomyja-Buczacz-Śniatyn: Dr. Salo Schorr, kandydat adwokacki w Kołomyi.

Kandydatury te polecają: »Komitet wykonawczy polskiej partyi socyalno-demokratycznej dla Galicyi i Ślązka«, oraz »komitet wykonawczy rusko-ukraińskiej socyalnej demokracyi w Galicyi«.

Pasożyty.

III. Minimum egzystencyi.

(Ciąg dalszy).

W końcu przydarzyć się może, iż ktoś zapyta: „No, kiedy tak, to wytłómaczcie mi, jak żyjecie, mimo tych olbrzymich niedoborów?“ Jak żyjemy? Bardzo łatwa odpowiedź: Jeden dokłada do przedsiębiorstwa państwowego gdzieś dawniej uciułany mająteczek, spadek, albo posag żony, drugi, który nie miał z czego dokładać, niewolnik swych potrzeb życiowych i stosunków rodzinnych, dopuszczał się różnych malwersacyj, dopokąd go nie wyłapano i nie oddano w ręce „sprawiedliwości“. Innemu operacye takie udają się jeszcze nadal, i być może, że wśród bezustannego niepokoju i strachu dociągnie do końca jakoś szczęśliwie, a może czeka go los poprzedników?... Inny znowu naszamotawszy się z losem, zawczasu plunie na wszystko, gdzieindziej szukając znośniejszych warunków bytu. Pewna część żyje z jałmużny, żebraniny i miłosierdzia publicznego, wyciągając rękę po datki do publiczności chwilowo w ruchu kolejowym interesowanej. Znowu inny kredytuje, pożycza, zarywa, procesuje się, jak długo posiada coś jeszcze, daje się zagrabiać, przenosi się z miejsca na miejsce, nowe zaciąga długi i nowe zobowiązania. Ten znowu charuje jak wół, ciągnie dzień i noc, wyczerpującą pracą ukróca sobie kilka lat życia, pełza przed przełożonymi jak gadzina, liże ich stopy, wyczerpuje swe myśli i siły na uzyskanie drobnych koncesyek, protekcyj, nie wartających trudów i nie wpływających prawie na polepszenie bytu, denuncyuje, zdradza, byle tylko zarobić, byle dostać remuneracyjkę, lub inny jaki ochłap. A w końcu inny, wyczerpawszy wszystkie źródła wypróbowawszy z różnem szczęściem różnych sposobów ułatwienia sobie bytu, z rezygnacyą i bezgranicznem zniechęceniem oczekuje kresu w taki sposób zmarnowanego żywota. Nie do uwierzenia zaś, iż każdy niemal kolejarz wyczekuje nieszczęśliwego wypadku, w którymby pourywało mu ręce, nogi, albo inne części ciała uszkodziło, wyczekuje on go jak wielkiej wygranej, upatrując w tem strasznem nieszczęściu jeszcze polepszenia swej doli. Mimo to wszystko niedobór niedoborem, maskowany liberyą, kłamaną wesołością, nieszczerym uśmiechem, usiłującym pokryć prawdziwy stan wewnętrznego położenia.

W dalszym ciągu mógłby nam ktoś zarzucić, iż przyjmując 850 zlr. jako minimum płacy kolejarzy, cyfrę tę oceniliśmy za wysoko z tego względu, iż 45% „Abzugów“ zatrzymaliśmy i nadal przy płacy 850 zlr., podczas gdy ze względu na różnorodność pozycyi tych potrącań półurzędowych i urzędowych, liczba procentów znacznej redukcyi uledzby musiała. Otóż przewidywaliśmy i takie zarzuty i na nie mamy odpowiedź; najważniejszą zaś jest: wskazanie na skromność naszego rachunku, dalej zaś, iż w razie osiągnięcia minimalnej płacy 850 zlr., nie uchylamy się od samopomocy w dotychczasowym stosunku, w przekonaniu, iż wydatność tejże dopiero wówczas jakoś dotykalniej odczućby się dała. Według zaś obowiązujących statutów 2, 3, 4, 25 i 50% do kasy chorych i funduszu pensyjnego żadnejby nie uległy redukcyi, a powtóre, że przecież i ten pensyonista, którym każdy z nas ma być nadzieję, także minimalnej płacy 450 do 500 zlr. potrzebowałby rocznie. Chcielibyśmy także, aby polica asekuracyjna nie była środkiem ułatwiającym robienie długów, ale ażeby w razie ewentualnej śmierci, rodziny nasze rzeczywiście na rękę coś dostały, a nie, jak dotychczas, gdzie każdy zabezpieczony na kilkanaście lat przed śmiercią, przeje to, co rodzinie miał zostawić. Wracając zaś raz jeszcze do owych 16% długów, to jeżeli takowe miały służyć do wyrównania nigdy nie dających się wyrównać, ale owszem w arytmetycznych postępach nieustannie wzrastających niedoborów, to na przyszłość przestałyby one być trapiącą zmorą, ale przy skromnem życiu stałyby się inwestycyą, wyrównującą różnice w gospodarstwie domowem, wychowaniu dzieci, licznej rodzinie, chorobach i upadających siłach, a co najważniejsze inwestycyą, zabezpieczającą godność moralną i powagę urzędową danego indywiduum z jednej strony, a godność i powagę instytucyi kolejowej z drugiej strony. Wówczas stałoby się zadosyć i zasadzie humanitarności i warunkom egzystencyi. Jedni tylko dygnitarze nasi utraciliby coś na tem, a mianowicie ubyłaby im okazya polowania na tak popularny w dzisiejszych czasach sport dobroczynności, uprawiany kosztem cudzych kieszeni. (C. d. n.).

Skutki męskiego wystąpienia.

Robotnicy warsztatowi kolei państwowych w Wiedniu wnieśli przed niedawnym czasem zażalenie do c. k. ministerstwa kolejowego z powodu wielu nieprawidłowości i nadużyć, jakie w warsztatach tych od szeregu lat panowały. Zażalenie to dotyczyło niechlujnych i niehygienicznych ustępów, braku wody, czystości ubikacyj warsztatowych, wentylacyj tychże, nieludzkiego traktowania żon zmarłych robotników warsztatowych, nieogłaszania i zatajania przychylniejszych rozporządzeń i okólników, nierzetelnych relacyj o robotnikach, odmawiania urlopów, ukrócania pragmatycznie zagwarantowanych urlopów dla wytchnienia i wypoczynku, jakoteż odmawiania kart wolnej jazdy.

Pewna część tych zażaleń została przez c. k. ministerstwo kolejowe o tyle załatwioną, że:

1. Rozporządzenia i okólniki mają być personalowi zawsze do przejrzenia wystawione.

2. Wszelkie urlopy dla celów familijnych albo prywatnych nie mają być wliczane do pragmatycznie zagwarantowanych urlopów dla wytchnienia i wypoczynku (§ 59 pragm.); te ostatnie zaś rozpoczynają się z dniem roboczym (a zatem nie w święto lub w niedzielę). Toż samo, jeżeli mamy 3-dniowe święto, np. sobota, niedziela i poniedziałek, w takim razie urlop nie rozpoczyna się w sobotę, ale dopiero we wtorek. Toż samo, jeżeli między dwoma świętami dzień roboczy przypada, to tylko ten jeden dzień do urlopu policzonym być może. (Przypuśćmy np., iż święto Bożego Narodzenia, przypadające na dzień 25 grudnia, rozpoczyna się w piątek, a ktoś ma urlop 6-dniowy, w takim razie urlop 25-go rozpocząć już może, jednakże 25, 26 i 27, jako dni świąteczne, do urlopu się nie liczą. Początkiem zaś i pierwszym dniem urlopu jest dopiero poniedziałek 28-go grudnia, zaś 28, 29 i 30 grudnia są 2-gim, 3-cim i 4-tym dniem urlopu. 1-go stycznia (Nowy Rok) wypadnie w piątek, 3-go stycznia w niedzielę, a zatem piątek i niedziela do urlopu się nie liczą, natomiast liczy się sobota jako 5-ty dzień, a poniedziałek 4-go stycznia jako szósty i ostatni dzień urlopu).

3. Naczelnictwa warsztatów są obowiązane na niedziele i święta wystawiać karty wolnej jazdy, odmówić wystawienia tychże mogą tylko w takich razach, gdzie przewidzianem jest, iż proszący bez urlopu w przeciągu święta lub niedzieli do danej miejscowości tam i z powrotem objechać nie może.

4. Naczelnictwo warsztatów obowiązane jest żony zmarłych funkcyonaryuszy traktować po ludzku i uprzejmie, jakoteż w ich pożałowania godnem położeniu iść im na rękę.

5. Ustępy zostaną według najnowszych wymagań hygieny nowo-wybudowane.

6. Inne szczegóły zażalenia zostaną dodatkowo zbadane i załatwione.

Teraz trzeba porównać i zastanowić się — a specyalnie polecamy to krakowskim kolejarzom — kto lepiej na tem wychodzi, czy zorganizowani na swem śmiałem, otwartem i męskiem postępowaniu, czy też oni na pucowaniu „honorów“ i opieraniu się o Piławskiego lub Stróżyńskiego? Rozwiązanie tej zagadki nikomu trudności nie sprawi, chyba, że tępota umysłowa, serwilizm i obłęd rzekomego nicestwa wżarły się do tego stopnia w ich ciało i kości, że wszechmoc Piaseckiego, Guttmana, Piławskiego, Stróżyńskiego i Parachoniaka stawiają wyżej, aniżeli władzę ministra kolejowego?...

Przykład wiedeńskich zorganizowanych kolejarzy powinien i naszym za wzór posłużyć, aby tam, gdzie podobne stosunki panują, udano się śmiało, otwarcie i bez wahania z zażaleniem do ministerstwa kolejowego, a za dobre skutki ręczymy.

Z okazyi tej należy jeszcze wspomnieć o okólniku jednej z galicyjskich dyrekcyj kolejowych, dotyczącym właśnie omawianych przez nas nadużyć i zażaleń. Brzmienie odnośnego ustępu tego okólnika jest następujące: „Do wszystkich miejsc służbowych. Zauważono, iż pp. naczelnicy służbowi niekiedy przy udzielaniu urlopów we własnym zakresie działania za liberalnie(!) (zu liberal) postępują i nie przekonywują się o konieczności udzielenia urlopu..... To skłania mię do zarządzenia, ażeby urlopy bądź-to we własnym zakresie służbowym, bądź-to przez c. k. dyrekcye udzielane, zostały wliczane do urlopów § 59 pragmatyki przewidzianych; a zatem, aby urlop dla wypoczynku i wytchnienia o te poprzedzające krótkie urlopy odpowiednio zredukowanym został“.

Otóż okólnik ten, według powyżej omawianego rozporządzenia ministeryalnego, nie ma żadnego znaczenia, towarzysze zaś nasi powinni to dobrze sobie zapamiętać, aby, bodaj w nielicznych swych przywilejach nie dać się ukrócić. Co zaś do „liberalności“ pp. naczelników, to dyrekcya, wydająca powyższy okólnik, zdaje się mieć bardzo optymistyczne wyobrażenie, bo trzeba wiedzieć, że taki sztacbański „liberał“ z wielką biedą zaledwie udziela kiedy niekiedy urlopu na termin sądowy, pogrzeb jakiegoś członka rodziny, nadzwyczajne jakieś wydarzenie w rodzinie, a nawet przydarza się, że i te wypadki nie znachodzą uwzględnienia, kronika zaś naszych pism zawodowych dostarcza na to niezliczoną ilość dowodów.

Korzyści strejku kolejarzy w Tryeście.

Ostatnim razem podaliśmy przebieg tego w tak krótkim czasie zwycięsko przeprowadzonego strejku. Dzisiaj zaś reprodukujemy umowę, jaką kolej południowa zmuszoną była zawrzeć z reprezentantami strejkujących. Spisany w tej sprawie protokół obejmuje następujące punktacye:

1. Każdemu akordowemu robotnikowi, oprócz płacy dziennej, zostaje zagwarantowana minimalna premia akordowa w wysokości 16 koron dla akordanta I-ej kategoryi, a 8 kor. dla akordanta II-ej kategoryi, każdego miesiąca wypłacalna. Od tej kwoty potrąca się kasa chorych, nadwyżka zaś akordowa wpływa do rezerwy akordowej.

2. Tak zwani „odbiorcy“ robót zostaną, po zbadaniu wskazanych stosunków, odpowiednio co do życzeń swych uregulowani.

3. Wszystkim nocnym i dziennym stróżom podwyższa się płacę dzienną o 20 halerzy.

4. Co do 24-godzinnej pracy sprzęgaczy wozów (Wagenkuppler), to ponieważ przeprowadzenie odnośnych reform z okazyi regulacyi czasu pracy na wszystkich liniach kolei południowej jest w toku, przeto i życzenia sprzęgaczy z okazyi tej wzięte będą w rachubę.

5. Według życzenia sprzęgaczy, zostaną dla nich koszary urządzone.

6. Subakordantom gwarantuje się płacę dzienną w wysokości 2 korony.

7. Nadwyżka godzin pracy po 6-ej godzinie wieczorem ma być osobno wynagradzaną; przy-

czem każde rozpoczęte pół godziny za całą godzinę liczonem będzie.

8. Z powodu podwyższenia płacy dziennej nie może nastąpić obniżka płacy akordowej.

9. Wszystkie powyższe zmiany wchodzą w życie z dniem 1 listopada b. r. Uregulowanie zaś należytości z kasy chorych wchodzi najpóźniej w życie z dniem 1 stycznia 1901 r.

10. Generalna dyrekcya gwarantuje, iż z powodu strejku żaden z biorących w nim udział prześladowanym nie będzie.

Strejk ten miał bardzo wiele właściwych sobie stron charakterystycznych, dostarczając zarazem materyału do interesujących studyów dla socyologów i ekonomistów i o tych jego psychicznych stronach pomówimy jeszcze później, gdyż na razie ograniczamy się tylko do obserwacyi i zbierania materyału. Tryesteńscy zaś robotnicy nie myślą bynajmniej poprzestać na tem jednem zwycięstwie, czeka ich bowiem jeszcze dalsza walka o zniesienie pracy akordowej i zastąpienie takowej stałą płacą.

Z przestrzeni i z warsztatów.

Ławoczne. Przykro nam, że wolę i umysły niektórych zniedołężniałych i rozpróżniaczonych dygnitarzy do niezwykłych wysiłków musimy angażować; chodzi bowiem o to, aby raz już przecie położyć tamę gospodarce młodziutkich, gołowąsych, od piersi mamki zaledwie odrosłych żółtodziobków, którzy bądź to jako aspiranci, bądź to jako świeżo mianowani asystenci, nudząc się na partykularzach, nie wiedzą co z tą swoją godnością począć mają, komu dać się podziwiać, komu dać odczuć swą władzę. Z nudów więc prowokują oni niższych od siebie, lecz natomiast niemal tyle lat służby ile oni lat wieku liczących funkcyonaryuszy, wywołują awantury, kończące się zazwyczaj protokółami, dyscyplinarkami, a często gęsto wypoliczkowaniem jednej strony, albo odwzajemnieniem się obopólnem, poczem najczęściej z obawy interwencyi dyrekcyjnej polubowna nastaje zgoda. Że takie kompromitujące skandale się dzieją, winny temu głupio zrozumiana zasada autorytetu i austryackie »divide et impera«, nakazujące w człowieku szanować nie kolegę, nie współpracownika, ale liberyę, bączka na czapce, guziki i inne świecidełka. Dzisiaj są już inni ludzie i inne czasy, z faktem więc tym liczyć się trzeba; trzymanie się zaś uporczywe starych biurokratycznych tradycyj na nic się nie przyda; trzeba się tak samo z niemi pożegnać, jak się swojego czasu pożegnano z bólem serca z kijami przy wojsku i w sądownictwie. Dzisiaj więc nie uchodzi już, aby pierwszy lepszy młodzik o wytynkowanej facyacie, zidyociały na hultajstwach w studenckich knajpach i obcowaniu z półświatkiem, poniewierał godnością człowieka, który w twardej szkole życia zdobył sobie dzisiejsze rzekomo podrzędne stanowisko przy kolei.

Jako model do naszkicowania powyższej sylwetki nadawałby się w sam raz P u s z y ń s k i Michał, asystent w Ławocznem, pełniący tamże funkcye kasyera biletów osobowych. (brr) — Przed kilku tygodniami, dwie damy, przejeżdżające z Węgier przez Ławoczne pociągiem nr. 1714, miały »szczęście« zwrócić na siebie uwagę Puszyńskiego. Jakie zamiary i plany co do tych pań ułożył sobie w głowie p. kasyer, trudno odgadnąć, to tylko wiadomo, że ostemplowawszy im karty wolnej jazdy wystawione przez dyrekcyę lwowską, wybiegł na peron, przywołał do siebie konduktora Naglickiego, wzywając go, aby panie te wysadził, karty ich bowiem są fałszywe. Naglicki karty te natychmiast oglądnął i przekonał się, że nic im zarzucić nie może, o czem natychmiast Puszyńskiemu raportował. To prawidłowe postępowanie Naglickiego oburzyło do tego stopnia Puszyńskiego, iż począł wrzeszczeć jak waryat, tak, iż publicouość pociągowa tłumnie do okien wagonów cisnąć się poczęła, dopytując się, co się stało; Puszyński zaś tymczasem ryczał na cały głos: »Co mi pan mówisz, te karty są fałszywe, stul pan pysk, bo jak go w mordę strzelę, to go dyabli wezmą« itp., aż dopokąd pociąg nie opuścił stacyi.

Dnia 21 października ślusarz rewizyjny Garlicki wszedł do kancelaryi urzędnika ruchu, celem poinformowania się co do kursujących pociągów. Znajdował się tamże i Puszyński. Garlicki zrobił uwagę urzędnikowi ruchu, że awizowanie pociągów niedbale się odbywa, wobec czego on swej służby należycie pełnić nie może i za nic odpowiadać nie będzie. Puszyński, aczkolwiek niezinteresowany i nie będąc w urzędowaniu, wmieszał się do owych służbowych kontrawersyj między Garlickim a urzędnikiem ruchu i znowu skończyło się na: »Stul pan pysk,— natłukę panu mordę, — co pan sobie myślisz, kim ja jestem, — każę pana wyrzucić — mam pana w d..... — pan jesteś socyalistą, doniosę o tem do dyrekcyi« etc.

Tego samego dnia pociągiem nr. 414 przyjechała do Ławocznego jakaś dziewczyna, która pociągiem nr. 409 o godz. $11^1/_2$ w nocy do Węgier wrócić chciała. Puszyński nie chciał jej jednakże sprzedać biletu tak długo, dopokąd się nie wylegitymuje (?). Dziewczyna, nie znając zapewne przepisów, pokazała mu książeczkę służbową, mimo to biletu nie otrzymała. Po odejściu pociągu Puszyński nakazał pogasić światła i poczekalnie pozamykać, aby tym sposobem zmusić biedną dziewczynę do przebywania pod gołem niebem, podczas gdy przedtem robiąc jej jakieś propozycye, zapraszał ją do swego biura. Biedna, zziębnięta schroniła się przed zimnem i ponowionemi propozycyami do koszar węgierskich ślusarzy, ale za namową Puszyńskiego wyprosił ją stamtąd węgierski urzędnik, a względnie na rozkaz jego jeden ze ślusarzy, która to ostateczność uwieńczyła wkońcu erotyczne zabiegi Puszyńskiego.

W końcu należy dodać, iż Puszyński, który tak zarozumiałym jest na swą godność urzędniczą, nie wstydzi się zaciągać brudnych długów u niższego rangą i kategorią personalu.

Wotum „ufności“ dla Stróżyńskiego. Jak wiadomo, dyrekcya krakowska zamówiła sobie u Stróżyńskiego protest przeciw dążnościom emancypacyjnym maszynistów. W tym celu Stróżyński zwołał zgromadzenie, na którem z resztkami błąkającego się jeszcze wstydu wysłuchać musiał gorzkich słów od zdradzonych kolegów: »Kolega może sobie protestować, bo kolega nie jeździ a grube pieniądze pobiera, — koledze jezuici dzieci chowają, — Klaryski córki bezpłatnie kształcą, — kolega jeździ na czeskie wiece rzemieślnicze, pobiera grube dyety, — kolega za nauczanie religii musi sute honorarya pobierać, — kolega wydajesz gazetkę i za to ani włos z głowy mu nie spadnie — jezuici i dyrekcya muszą gazetkę wydawaną przez kolegę, sutemi subwencyami wspierać, — przyjaźniacy skarżą się, że kolega ich podskubujesz« etc. Wypowiedziawszy to maszyniści opuścili salę, Stróżyński zaś wiadomym, ostatni raz opisanym sposobem dokonał zamówienia.

Lwów. Kochany Redaktorze! Dotąd odżałować nie mogę, iż tak długo lekceważyłem swoje zdolności kronikarskie; widząc jednakże, jak moja korespondencya z Wami pusze krew tutejszym gadzinowcom, nabrałem o sobie lepszego wyobrażenia, zapatrując się na swą pisaninę ze stanowiska koleżeńskiej użyteczności. Najbardziej jednakże cieszy mię to, iż ocierając się o tych niebezpiecznych drabów, nie wzbudzam żadnego podejrzenia, będąc zaś przez nich uważanym za najkompletniejsze zero, z łatwością przychodzi mi być świadkiem, jak te „zacne“ dusze rozbierają się przy mnie (naturalnie moralnie) niemal do ostatniej koszuli. Szczegółowy materyał nadeszlę wam kiedyś po uporządkowaniu, dzisiaj zaś wracam do kroniczki bieżącej. Katoliński wylizawszy się ze strasźliwych okładów bykówca, którym Rombek nazwisko swoje niezatartemi głoskami w pamięci jego zapisał, powrócił do swych czynności służbowych. Nawet Parachoniak żali się, że tego nużania się w gnojówce, brudach i gutmanowskich mydlinach ma już za wiele, że chętnieby wylazł z tej kałuży, gdyby nie pewne zobowiązania wobec Guttmana. Nadto Parachaniak z okazyi najbliższego awansu asystentem znowu nie zostanie, sprzeciwia się temu bowiem pewien inspektor, który całkiem słusznie awans taki uważa za ubliżenie stanowi i godności urzędniczej. Z okazyi tak zwanego „walnego zgromadzenia“ na dniu 7 października, któreście bardzo trafnie „sejmem dudków“ nazwali, pachołki Guttmana biegali jak wyżły po wszystkich kasarniach, prosząc na wszystkie świętości maszynistów i konduktorów, aby ich zgromadzenie swą obecnością zaszczycić zechcieli, dzięki więc ciekawości w ten sposób naspędzanych uczestników, na zgromadzeniu tem znalazło się coś ze 30 osób wraz z Rombkiem, Jarkiem, Parachoniakiem, Jabłońskim, Szczudłowskim i Marusynem. — Tak więc bez członków odbyło się „walne zgromadzenie“ członków. — Uporawszy się z tem nowem szachrajstwem, klika, nielegalnie pod nazwą stowarzyszenia istniejąca, puszcza się na łowy, celem tępienia „Kolejarza“. Członkowie tej bandy rzucają się na „chybił trafił“ n. p. na pierwszego lepszego konduktora ze słowami: „Panie! pan czytujesz „Kolejarza“, pan „Kolejarza“ rozrzucasz po przestrzeni, my pana zaskarżymy do Guttmana, chyba, że pan się do nas wpiszesz, to panu darujemy“. Do konduktorów zaś klasowych mówią: „Jak się wpiszecie do nas, to nie będziemy nalegać na Wierzbickiego, aby zniósł rangi przy pociągach osobowych“. Swoją drogą, Wierzbicki z tych durniów (jakeście ich nazwali) robi sobie tyle, co z wczorajszego obiadu. Nakoniec donoszę wam, że Witoszyński i Jarek przestali kandydować, przekonawszy się, iż zwolennikom ich nietyle chodziło o kandydatury, ile o wyborcze piwo i kiełbasę. Wasz

Autor „uwag magazyniera“.

Stanisławów. Nieliczne, ale dobrane grono tutejszych szpiclów i fagasów powiększyło swoje „szlachetne“ zastępy jeszcze o dwie znakomitości, przez nabytek Kostusia S o b o l e w s k i e g o i Frania L e n k i s c h a. Chroszczewski i ekszandarm Sobotnicki zacierają ręce z radości, iż przecież przybył ktoś do ich grona, który wspólnie z nimi pogardę i wstręt ogółu tutejszych kolegów podzielać będzie. Kostuś i Franio postanowili zarobić nieco na wyborach, w tym więc celu pozwolili się zamianować „mężami zaufania“ tutejszych stańczyków kolejowych, a właściwiej powiedziawszy, obdarzono ich zaufaniem na sposób, jak to galicyjscy starostowie obdarzają wójtów odnośnie do opozycyjnych kandydatów. Wprawdzie nie zachodzi żadna obawa, aby stańczykowsko-jezuicka agitacya tych indywiduów wyrządziła jakiekolwiek spustoszenia w szeregach wyborców-kolejarzy, ale nie zaszkodzi, jeżeli z obowiązku kronikarskiego także co do tego faktu wydamy przestrogę.

Przemyśl. Z powodu zbliżającej się zimy prosili tutejsi robotnicy I-ej sekcyi konserwacyi, aby Kałuski, jako naczelnik tejże sekcyi, zmiłował się nad nimi i zechciał im sprzedać po kilkanaście starych, nieużytecznych progów, zwłaszcza, że zasób tychże na kilkanaście tysięcy liczyć można było. Na tę pokorną prośbę obruszył się Kałuski, odpowiadając robotnikom, że są „n i e n a s y c e n i“ i że żadnych progów nie da. Wartałoby wejrzeć w głąb myśli Kałuskiego, aby dowiedzieć się, z czego to właściwie, zdaniem jego, robotnicy tak bardzo syci być mają; czy z owych 50 centów dziennie, do których płaca ich z powodu zimy przez Kałuskiego zredukowaną została? Jeżeli przekonania Kałuskiego w tej materyi opierają się na takich samych teoryach, jak i teorya jego o kurczeniu się żołądka na zimę, to radzimy mu, aby swych wiwisekcyjnych doświadczeń dokonywał nie na biednych robotnikach, wytrzymalszymi bowiem okazaliby się OO. Reformaci, którym Kałuski aż 200 sztuk progów odstąpił; eksperyment ten zniósłby bez boleści i p. sędzia Haszczyc, który także 200 sztuk otrzymał; bez zaprzeczenia jednakże najwytrwalszą ofiarą doświadczeń Kałuskiego byłby restaurator kolejowy Dinstel, który, posiadając najdroższą i najobrzydliwszą restau-

racyę kolejową w Galicyi, obdzierając najgruntowniej ze skóry kolejarzy, drwiłby sobie z niełaski Kałuskiego, gdyby mu tenże 200 sztuk progów był odmówił.

Już to Kałuski ma jakąś słabość do pobożnych ojców duchownych i protegowanych przez nich „przyjaźniaków“. Jest tu murarz, niejaki Draganowicz, przyjaźniak, protegowany księdza D..... Człowiek ten całymi dniami nic nie robi, za darmo bierze pieniądze, a włócząc się z kąta w kąt, upatruje, aby do wieczora coś uzbierać. Wszystko, co na placu, to nieprzyjaciel, kawałek węgla, deski, żelaza, zmiotki zboża — słowem wszystko, co napotka, to jego; wieczorem zaś te owoce całodziennej mrówczej pracy znosi do domu. Ten tedy Draganowicz obija się całymi dniami po stacyi, w wolnych zaś chwilach kopie dołki pod swym kolegą murarzem Binieckim, który 14 lat pracuje już przy kolei, cały rok zatrudnionym jest na przestrzeni i Draganowicza wystrzegać się musi, aby go tenże swemi intrygami na starość kawałka chleba nie pozbawił.

Czortków. Urzędnikiem ruchu, niemającym pojęcia o służbie ruchu, jest niejaki K u ś n i e r z w Białe Czortkowskiej, który swem zachowaniem się gotów narobić jeszcze kiedy konfuzyi o najfatalniejszych następstwach. Brak spokoju, rozwagi, arogancyę, zarozumiałość i pychę człowiek ten uważa za pierwszorzędne zalety urzędnika kolejowego. Sam będąc synem włościanina z Tyśmienicy, wstydzi się swego zaszczytnego pochodzenia, a nadymając się jak owa ropucha w bajce, która wielkością chciała dorównać wołowi, traktuje niższy personal z ubliżającą i pogardliwą wyniosłością. Dnia 26 października wjechał do stacyi pociąg nr. 1377. Stacya jest blokowana, przeto maszynista musi się ograniczyć do owych sygnałów, jakie mu daje personal pociągowy, a względnie zatrzymuje się dopiero wówczas, kiedy konduktor sygnałowy da znak, iż ostatni wóz minął markę bezpieczeństwa. Tak samo miała się rzecz i z pociągiem nr. 1377, przez maszynistę Szustra prowadzonym. Gdy więc pociąg powyższy zatrzymał się na stacyi, z kancelaryi wybiegł Kuśnierz z piekielnym wrzaskiem i dalejże besztać maszynistę, że służby nie rozumie, że nie w przepisanem miejscu stanął, a gdy mu Szuster grzecznie wytłomaczył, że całkiem przepisowo postąpił, Kuśnierz podniósł swój piekielny krzyk do niedającego się opisać „fortissimo furioso“; następnie wpadł do wozu manipulacyjnego i cały „Stundenpass“ zasmarował kłamliwemi relacyami o maszyniście. Nietrudno sobie wyobrazić, do czegoby to doprowadzić mogło — gdyby personal pociągowy i maszynowy przez cały czas służby i we wszystkich stacyach na takie awantury był wystawiony?

Nowy Sącz. Towarzysze nasi werkmani Packan Jan i Bielat Franciszek zostali przeniesieni z warsztatów sandeckich jako magazynierzy do Milówki i Zatora, właśnie w chwili, gdyśmy suszyli sobie głowę, komuby powierzyć interesa naszej organizacyi w tamtych zaniedbanych i zacofanych stronach. Jesteśmy wdzięczni c. k. dyrekcyi w Krakowie, która jakoby uprzedzając nasze życzenia, zarządzeniem tem wyświadczyła nam prawdziwą przysługę. Mamy też nadzieję, iż skutki tej względności c. k. dyrekcyi dla naszej organizacyi niebawem wydadzą pożądane owoce — podczas gdy Nowy Sącz dla wszelkiego rodzaju reakcyjnych zapędów i nadal niezdobytym posterunkiem pozostanie.

Znowu ukrócenie niestałych poborów maszynistów. C. k. ministerstwo kolejowe do L. 44.806/23 zarządziło: „Lokomotywy, które odbyły swą służbę, mogą tylko w takich razach parę zatrzymywać (Dampfhalten), jeżeli między następującą służbą mniejszy, aniżeli 3-godzinny, odstęp czasu ma miejsce. Za utrzymywanie pary nie dla celów ruchowych, ale celem zaoszczędzenia sobie ponownego rozpalania, nie należy zatwierdzać pogotowia za czas utrzymywania pary“. Maszynista więc, który dojechał do pewnej końcowej stacyi i za 4 np. godziny ma znowu odjechać, za czas ten, jakkolwiek przepędzony w służbie, ani centa nie otrzyma. Czas służby lokomotywy kończy się bowiem z chwilą przyjazdu, a rozpoczyna z chwilą odjazdu. W tych czterech godzinach musiałby więc maszynista zajechać na obrotnicę, obrócić maszynę, nabrać paliwa, wody, zajechać do ogrzewalni, zgasić ogień, na nowo rozpalić i znowu zajechać na pociąg, pomija się zaś jakie takie odczyszczenie lokomotywy i ewentualne naprawki. A zatem człowiek, który, zamiast wypocząć, był faktycznie 4 godzin w służbie i znowu w służbie jechać musi, ani grosza odszkodowania za swoje trudy nie otrzyma. Kwota, którą ministerstwo kolejowe zyskuje tem zarządzeniem, nie jest znowu tak drobiazgową, aby takową milczeniem pominąć można. Wiadomo bowiem, iż koleje państwowe około 3000 lokomotyw posiadają. Przypuściwszy więc, iż każda maszyna rocznie około 300 tur robi i każda tura czterogodzinną przerwę otrzymuje, to przerw takich otrzymamy 900.000. A ponieważ każda przerwa 4 godziny wynosi — otrzymamy więc 3,600.000 niepłatnych godzin. Ponieważ zaś maszyniście za trzymanie pary należy się 2 centy, a palaczowi $1^1/_2$ centa za godzinę, czyli razem 3·5 centa, więc 3,600.000 godzin $\times$ 3·5 centa należałoby się 126.000 złr., czyli pobory maszynistów ukrócons znowu o jakie 250.000 koron! Czyli, że każdego obrabowano o jakie 60 do 100 złr. rocznie. Przewidywaliśmy to dawno, że maszyniści swój 1 rok za $1^1/_2$ i mizerną regulacyę płac, z okazyi której poobrywano im różne dodatkowe należytości, w niedługim czasie ciężko opłacić będą musieli, zwłaszcza, gdy w niedalekiej przyszłości zanosi się na zniesienie premij węglowych i zastąpienie takowych ryczałtem.

Palacze maszynowi a kwestya odzieży służbowej. C. k. ministerstwo kolejowe do L. 45.838/8 wydało następujący okólnik: „Ze strony pewnej dyrekcyi kolei państwowych (Stanisławów — przyp. Red.) przedłożono prośbę starszych palaczy, aby tychże co do poboru odzieży służbowej postawiono na równi z pomocnikami warsztatowymi, werkmanami i starszymi werkmanami. W załatwieniu tej prośby c. k. ministerstwo oznajmia, iż podwyższenie należytości uniformowych ze względów ekonomicznych o tyle tylko w rachubę wziętem być może, o ile przemawiają za tem względy nieodzownej konieczności. Ponieważ jednak w przytoczonym wypadku podwyższenie należytości uniformowych do tego rodzaju konieczności nie należy, przeto c. k. ministerstwo nie może prośbie tej zadosyć uczynić“... *Hardt* m. p.

A zatem ci zabrukani, niepodobni do ludzi, nocą, zimą i latem wystawieni na wszelkie zmiany powietrza, niszczący własne odzienie robotnicy, nie znachodzą się w takiem położeniu, aby za nimi przemawiały względy nieodzownej konieczności?!... Więc któż może być bardziej uwzględnienia godnym od tych nieszczęśliwych ludzi? Czy jest człowiek na świecie, któryby nie zauważył tych cichych pracowników, któryby nie odczuł sympatyi i politowania dla tych osmolonych, zatłuszczonych i nędznie odzianych postaci? Fachowe tylko ministerstwo kolejowe nie zauważyło tego, co cały świat widzi, utrzymując, że co do palaczy nie zachodzi konieczność obdzielenia ich odzieżą służbową!

W końcu poleca ministerstwo kolejowe, aby w przyszłości dyrekcye tego rodzaju prośby w krótkiej drodze odrzucały.

Wylazło szydło z worka. „Mieszczanin“, pismo poświęcone interesom mieszczaństwa polskiego, w numerze 44 z dnia 5 listopada b. r. wykrył tajemnicę i przyczynę lokajskiej lojalności i pobudki, dla których eks-radykał P i l a w s k i tak namiętnie i szalenie zakochał się w swych „zacnych“ przełożonych. Dowiadujemy się bowiem z tego pisma, iż „Gescheftsman“ Pilawski jest wydawcą i współwłaścicielem „Głosu Narodu“. (A co, nieprawdę mówił „Naprzód“, że Pilawski niczego bezinteresownie nie robi?). Pilawski jest przytem bardzo szczęśliwym kochankiem, bo wciąwszy tylko pierwszy lepszy numer „Głosu Narodu“, każdego w oczy uderzyć musi ogromny na całej stronnicy umieszczony anons z rozkładem jazdy, podpisanym przez dyrekcyę krakowską. Do roku zaś anons taki kilka tysięcy złr. kosztuje, co zdaje się być głównem źródłem dochodu pisma, wydawanego przez Pilawskiego. Naturalna rzecz, że interes taki potrzebuje także należytego dopilnowania, dlatego też nie są teraz zagadką bezustanne urlopy Pilawskiego i chęć ponownego wykręcenia się od jazdy.

Ze stow. i Zgromadzeń.

Baczność kolejarze w Przemyślu! Lokal stacyi płatniczej centralnej organizacyi kolejarzy austryackich znajduje się przy ulicy Czarneckiego l. 11.

Podgórze. Dnia 30 października b. r. odbyło się tutaj zgromadzenie przedwyborcze kolejarzy. Referował tow. D a s z y ń s k i, którego kandydaturę przyjęto z nieopisanym zapałem.

Zgromadzenia kolejarzy przy bardzo licznej ilości uczestników, odbywały się w ostatnich czasach w Lublanie, Znajmie, Wiedniu, Willach, Gracu i Horn. Na zgromadzeniach tych referowali towarzysze Resel, Dusek Zopoth, Richa i Tomschik. Przedmiotem obrad było przeważnie materyalne położenie kolejarzy.

Koledzy! Kolejarze!

Nie ma chyba już dzisiaj pośród Was ani jednego, któryby nie zrozumiał, że dzisiejsze nasze przykre materyalne położenie da się zmienić na lepsze tylko wówczas, jeżeli wszyscy razem zszeregowani zdążać będziemy do tego celu wspólnemi siłami. Osiągnąć się to da tylko za pomocą silnej organizacyi, którąby obejmowała wszystkich kolejarzy z całego państwa. Przypatrzcie się na inne prowincye w Austryi, gdzie dotychczas z górą 25.000 zorganizowanych kolegów naszych walczy o poprawę naszej doli, o to, by nas traktowano po ludzku, by nam i naszym rodzinom stworzyć lepsze warunki bytu. Tych właśnie walczących naszych kolegów, którym już dziś zawdzięczamy niejedną zmianę w naszem położeniu — musimy poprzeć przez wstąpienie w ich szeregi, przez wspólną pracę z nimi. Stać się to może tylko wtedy, jeżeli każdy z Was przystąpi do »Centralnej organizacyi austryackich kolejarzy«.

Koledzy! Nie omijajcie więc żadnej sposobności, czy to przy grach, zabawach, czy na zgromadzeniach lub zwykłych pogadankach, wszędzie i zawsze myślcie o jednym celu, aby zjednywać tej organizacyi coraz to nowych członków. Jeżeli każdy spełni w ten sposób swój obowiązek, pewni możemy być rychłego wyswobodzenia z dzisiejszej ekonomicznej zawisłości.

Aby ułatwić Wam to zadanie, rozsyłamy przy dzisiejszym numerze odpowiednią »deklaracyę przystąpienia«, którą po wypełnieniu przesłać należy pod adresem poniżej wymienionym. Podobnie i wpisowe (50 hal.), oraz wkładka miesięczna (80 hal.), winny być pod tym samym adresem przesyłane.

Do pracy zatem, do agitacyi w tym kierunku, aby nie pozostać w tyle za innymi naszymi kolegami w państwie!

Za Galicyjski Sekretaryat Centralnej Organizacyi austr. kolejarzy:

Wiktor Bachowski redaktor, *Szczepan Kurowski* sekretarz,

Kraków, ul. Mikołajska 9.

Odpowiedzi Administracyi.

Panu K... Z... w Nadbrzeziu. Prenumerata liczy się u nas według kwartału kalendarzowego. Posyłamy Panu Nra 13, 14 i 15. Nadesłane 1·50 K. liczyć się będzie do końca grudnia, tj. do numeru 18 włącznie.

Nadesłane.

Otwarte zapytanie do p. Festenburga, c. k. Radcy i Dyrektora kolei państwowej w Stanisławowie.

Podpisani zapytują, czy p. Radcy wiadomem jest, iż pociąg ciężarowy nr. 1377, przychodzący o godzinie 8 51 wieczorem do Czortkowa, nigdy nie zatrzymuje się w stacyi przepisowo, ale stosując się do sygnałów, podawanych przez personal stacyjny, toczy się aż po za zwrotnice wyjazdowe, skąd rozpoczyna się przesuwanie, zjeżdżanie i spuszczanie wozów. Cała stacya oświetlona zaledwie dwoma lub trzema kagankami, dlatego personal nie może oryentować się, gdzie się znachodzi. Wobec takiego stanu rzeczy o wypadek nietrudno, zwłaszcza, gdy się nie widzi, gdzie się stoi, który tor jest wolny i jakie dyspozycye co do manipulacyi przesuwania wydane zostały?

Zorganizowani konduktorzy.

Odpowiedzialny redaktor: Bachowski Wiktor. Wydawca: Szczepan Kurowski. Z Drukarni Narodowej w Krakowie.